

Kaźmierz Karłowski

Z najnowszych wyroków Roty Rzymskiej

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 12/1-2, 377-391

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z PRAKTYKI SĄDOWEJ

I

Z najnowszych wyroków Roty Rzymskiej

Amentia

1. Wyrok z dnia 31 stycznia 1957 r. cor. Lefebvre (Dec. Rot. vol. 49, s. 55 n.) podaje, że gdy zachodzi wypadek *oligophrenii*, czyli głupkowatości (*imbecillitas*), trudniejszą jest rzeczą ustalenie stopnia rozeznania, aniżeli gdy ma miejsce *schizophrenia*. Trybunał Roty już nie raz podawał, że *oligophrenia* może być zbieżna z umysłowością tępą (*tarda*) i sztywną (*rudī*), z lekkomyślnością albo z czynami brutalnymi (*inurbanis*) i niezwykłymi. Oczywistą jest rzeczą, że na podstawie kan. 1982 koniecznym jest zasięgnięcie opinii lekarzy biegłych, którzy wykazać winni, jaki był stan umysłowy danej osoby w chwili zawierania małżeństwa.

2. Wyrok z dnia 3 maja 1957 r. cor. Filipiak (l. c., s. 383) stwierdza, że do defektów umysłowych zalicza się pijaństwo (*ebrietas*), które wtedy całkowicie unicestwia świadomość (*advertentiam*), jeśli jest zupełne (*perfecta*). Kanoniści wymieniają objawy pijaństwa zupełnego, lub niezupełnego. Według zdania prof. Merkelbacha objawami pijaństwa niezupełnego są: chwiejność chodu w pewnej mierze (*gressus vacillatio aliqua*), torsje (*vomitus*), chwiejność mowy (*linguae titubatio*) itd. (*Summa Theol. Moral. ed. 9, s. 925, n. 988*).

Jest rzeczą pewną, że ten, który w chwili zawierania małżeństwa nie posiada dostatecznego rozeznania umysłowego z powodu zupełnego pijaństwa, tak iż istoty umowy małżeńskiej nie rozumie, nieważnie je zawiera, ponieważ nie może udzielić prawdziwego konsensu.

Natomiast, kto niezupełnie jest pijany, posiada rozeznanie wystarczające i zdolnym jest do wyrażenia konsensu małżeńskiego.

3. Wyrok z dnia 3 grudnia 1957 r. cor. Felici (l. c. s. 787 n.) podaje zasady o wpływie choroby paraliżu postępowego (*paralysis generalis progressiva*) na udzielenie konsensu małżeńskiego. Paraliż ten zwie się także chorobą Bayle, który w r. 1822 jako pierwszy ją opisał. Dziś jest rzeczą stwierdzoną, że *sypilis* jest źródłem (*causa*) tej ciężkiej choroby.

Jest rzeczą pewną, że paraliż postępowy do tego stopnia zamaça władzę krytyczną umysłu ludzkiego (*facultatem criticam*), że dotknięta nim osoba nie jest zdolna ważnie udzielić konsensu małżeńskiego. Może to mieć miejsce nawet wtedy, gdy dotknięty tą chorobą wydaje się ludziom niedoświadczonym być

zdrowym i władnym swego umysłu. W poszczególnych wypadkach jest rzeczą trudną stwierdzić, czy choroba posunęła się do tego stopnia, że zachodzi niezdolność do ważnego wyrażenia konsensu małżeńskiego. Gdy istnieje rozsądna wątpliwość (*in dubio prudenti*) należy oprzeć się na presumpcji na korzyść ważności małżeństwa.

W tej dziedzinie, wymagającej wielkiej wiedzy i roztropności, należy uwzględnić zdanie biegłych psychiatrów, którzy według kryteriów swej wiedzy i sztuki lekarskiej ustalą stopień niezdolności pacjenta do wyrażenia konsensu.

Od zgodnych wniosków lekarzy-biegłych, szczególnie tych, którzy celują wielkim znawstwem tej dziedziny i kierują się zasadami chrześcijańskimi, nie powinien się Sędzia odchyłać, chyba że zachodzą bardzo ważne racje przeciwne.

4. Wyrok z dnia 28 listopada 1957 r. cor. Mattioli (I. c. s. 775) dotyczy jasnych przeblysków (*lucida intervalla*) w chorobie *schizophrenii*. Powiada, że ani nie istnieją w tej chorobie *lucida intervalla* we właściwym tego słowa znaczeniu, ani nie następuje prawdziwe wyleczenie, polegające na przywróceniu pełni władzy umysłowej. Może nastąpić jedynie tzw. uzdrowienie społeczne (*sanatio socialis*), tak nazwane w języku lekarskim, polegające na tym, że pacjent pod wpływem trwałej i odpowiedniej kuracji zostaje przywrócony do stanu możliwego i spokojnego współżycia w obrębie społeczeństwa, tak, że w niektórych wypadkach, bez niebezpieczeństwa dla siebie i dla innych ludzi może wykonywać zajęcia, zależnie od swych sił, swego wieku, swego stanu społecznego, nabytej wiedzy itd.

Metus

1. W wyroku z dnia 23 stycznia 1957 r. cor. Mattioli (Dec. Rot. vol. 49 s. 41) podano następujący stan faktyczny: Matka, osoba starsza i sparaliżowana, ciągłymi natrętnymi namowami zmusiła swą zaledwie 15 lat liczącą córkę do zawarcia związku cywilnego. Gdy to nastąpiło, już znacznie spokojniej i łagodniej zmierzała do ślubu kościelnego swej córki. Lecz po zawarciu kontraktu cywilnego awersja Teresy do Alberta bynajmniej nie ustawała, lecz przeciwnie, z dnia na dzień się powiększała. Albert bowiem nie dochował swego przyrzeczenia, powstrzymania się przez pewien czas od korzystania z obcowania małżeńskiego, nie mając względu na zbyt młody wiek i niedojrzałość fizyczną Teresy; okazał się też niezdolny do utrzymania rodziny, często opuszczając dom dla swych interesów. W czasie jego nieobecności pozostawała Teresa w zależności od swej matki otrzymywała dla siebie i dziecka od niej utrzymanie. I tak, choć dalsze nalegania matki nie były już tak ostre i natarczywe, jak pierwotnie, mogły stać się okazją dla Teresy, by zawarła ślub kościelny; w ten sposób niewątpliwie ustąpił z sumienia Teresy ten przykry i nienormalny stan, w który popadła z powodu pierwotnie na nią wywartego niesprawiedliwego przymusu i którego wyżyć się nie mogła w inny sposób jak tylko przez zawarcie sakramentu małżeństwa. Stąd zawarcie ślubu kościelnego zostało spowodowane bezpośrednio (*immediate*) z okazji napomnień matki, wprawdzie niezbyt ostrych i natarczowych, jednak pośrednio (*mediate*) i z gruntu (*radicitus*) z jednej i tej samej przyczyny, to jest z przymusu matki niesłusznie wywartego. — Nie przeciwstawia się temu wzgląd na okoliczność, że Teresa liczyła w końcu prawie lat dwadzieścia, miała potomstwo i do życia pseudo-małżeńskiego więcej ukształtowane obyczaje, tak iż byłaby zdolna oswobodzić się od jarzma matczyngo. Jednakowoż należy uznać, iż uwzględniając należycie wszystkie okoliczności, rzecz miała się przeciwnie: Teresa bowiem wtedy, mimo swego wieku, była dość słabowita oraz wciąż zależna od matki co do mieszkania i utrzymania;

większą i głębszą stała się jej odraza do męża gnuśnego i często nieobecnego; także siła oporu stała się słabsza, gdyż była chrześcijanką i matką, stąd w żaden sposób wyzbyć się nie mogła świadomości, iż była pogrążona w stanie grzechu i ubolewała nad smutnym stanem swego syna, jeszcze nie prawego w obliczu Kościoła. — Ceremonia ślubu robiła wrażenie raczej pogrzebu; Teresa zanosila się płaczem przez cały czas. Po ślubie kościelnym małżeństwo nie zostało dopełnione, co potwierdzało awersję powódki i przymus na nią wywartą. Wyrok orzekł nieważność małżeństwa z tytułu przymusu na powódkę wywartego i podlegał na zlecenie Papieża natychmiastowemu wykonaniu.

2. Wyrok z dnia 8 marca 1957 r. cor. Staffa (I. c. s. 178) podaje następującą zasadę: groźby wydalenia z domu, wypowiedziane w wybuchu gniewu i także często wykonywane, lecz co do których córka już przywykła, nie powodują nieważności małżeństwa. — Stan faktyczny był następujący: narzeczona stanowczo odmówiła poślubienia danego młodzieńca. Lecz matka narzeczonej energicznie zażądała zawarcia ślubu, ponieważ zawiadomienia ślubne były już rozesłane. W razie oporu groziła wydziedziczeniem i wydaleniem z domu. Jednak ojciec narzeczonej żył jeszcze, stąd matka nie miała żadnego prawa dysponowania majątkiem. Matka rzeczywiście groziła wydaleniem z domu, lecz czyniła to w chwili wybuchu gniewu i zeznała, że będąc rozgniewana, już obecnie nie przypomina sobie, co wtedy mogła być powiedzieć. A córka była już do takich gróźb przyzwyczajona. Narzeczona w takich wypadkach chroniła się do sąsiadów, którzy ją przyjmowali, dopóki gniew matki się nie uspokoił. Wątpliwość, czy narzeczona ustępowała pod wpływem gróźb, czy na skutek doradzań, rozstrzygnięta została na podstawie zeznań świadków i mających miejsce okoliczności. W dniu ślubu była narzeczona szczęśliwa i strony przez kilkanaście lat podtrzymywały pożycie małżeńskie. Wyrok orzekł: non constare de nullitate.

3. Wyrok z dnia 2 kwietnia 1957 r. cor. Felici (I. c. s. 279 n.) wymienia pięć warunków, które muszą zaistnieć razem, by wytworzyć bojaźń niesprawiedliwą. Warunki te zostały ustalone już w wyroku z dnia 29 XI 1604 cor. Penia. Są one: a) zło zagrażające jest wielkim złem; b) osoba przymuszona jest przekonana na serio, że zło prawdopodobnie jej zagraża i rozsądnie tak sądzi; c) oraz sądzi, że ten, który grozi, mocen jest wykonać swą groźbę; d) ten który grozi, zwykle wykonuje swą groźbę; jeśli natomiast łatwo uśmierza swój gniew, jak to zazwyczaj bywa u rodziców względem swych dzieci, groźba nie powoduje nieważności; e) zagrożony nie może w łatwy sposób przeciwstawić się groźbie.

Jeśli zawierający małżeństwo oświadcza, że przyjmuje je jako krzyż i ofiarę własnej wolności, należy stwierdzić, jaka ofiara wchodzi w rachubę; czy przyjmuje ją dobrowolnie (*volutarie et libere*) mimo sprzeciwu swej natury, czy raczej z wymuszenia, któremu się poddaje, ponieważ uwzględniwszy wszystkie okoliczności, nie ma innej drogi wyjścia. W ostatnim wypadku oznacza wspomniana ofiara stan konieczności (*statum necessitatis*) właściwy wielkiej i niesprawiedliwej bojaźni, powodującej nieważność małżeństwa.

4. Wyrok z dnia 11 grudnia 1957 r. cor. Mattioli (I. c. s. 815) w sprawie bojaźni z szacunku (*timor reverentialis*) omawia następującą sytuację: należy się zastanowić, czy popełniają niesprawiedliwość krewni lub przybrani rodzice (m. i. opiekun, brat starszy, opiekunka itd., którzy po zgonie rodziców lub z powodu ich bez troskliwości, żywili podopiecznego), którzy już nadal nie mogą lub nie chcą ponosić ciężaru utrzymania danej osoby, gdy już stała się samodzielną, i jeśli ją siłą napędzają do małżeństwa, pod każdym względem odpowiedniego, a w przeciwnym razie zamierzają ją usunąć, by już o własnych siłach i samodzielnie o siebie zadbała.

Należy zaznaczyć, że kto czyni użytek z przysługującego mu prawa, ten nie krzywdzi nikogo; oraz do tego, co przez długi okres czasu ofiarowywano z bezinteresownej miłości, nie można nikogo obowiązywać na zawsze.

Orzeczenie powołuje się na inny wyrok, mianowicie wydany 23 III 1944 r. cor. Wynen, w którym podano: krewni, którzy z miłości i przywiązania przyjęli do domu swego wnuczkę, a przy nadarzającej się okazji wywarli na nią wpływ, by zawarła dany związek, działaliby niesprawiedliwie — nie co do istoty, lecz co do sposobu (*quoad modum*), gdyby groźbą usunięcia wnuczki z domu chcieli ją doprowadzić do ślubu. Chociaż bowiem nie są zobowiązani ze sprawiedliwości, by wnuczkę na zawsze u siebie przetrzymywać, to jednak bez naruszenia sprawiedliwości nie mogą jej narzucić zniechęconego małżeństwa, mając na uwadze jej stan ubóstwa i całkowitą od nich zależność. Lecz inaczej należałoby sprawę rozstrzygnąć, jeśliby krewni wytłumaczyli wnuczce, że z powodu obiektywnych trudności ekonomicznych nie mogą jej na zawsze u siebie przetrzymać, a stąd radzą jej, by zawarła małżeństwo. (*Dec. Rot. vol. 36 dec. 21 n. 2*).

Niesprawiedliwość w danym wypadku nie polega na odmowie krewnych dalszego utrzymania wnuczki, lecz na tym, że odmawiają nadal jej utrzymania, by przez tę odmowę ją zastraszyć (*ad vexandum pupillum*) i by złamać jej opór w ten niewłaściwy sposób.

5. Wyrok z dnia 20 czerwca 1957 r. cor. Felici (l. c. s. 569) wyjaśnia, że nieważność małżeństwa z tytułu przymusu, nie zostaje usunięta (*non purgatur*) — na podstawie orzecznictwa rotalnego, po ogłoszeniu Kodeksu, — ani przez dokonywanie stosunku małżeńskiego, ani przez długotrwałe życie małżeńskie, ani przez rodzenie potomstwa; gdyż konsens, który był nieważny, tak długo pozostaje nieważny, dopóki strony pogodzone nie udzielią sobie nowego ważnego konsensu; konsens bowiem powoduje małżeństwo, a nie stosunek małżeński, ani współżycie, ani potomstwo. Lecz słusznie przyjmuje się, że z tych wszystkich racji należy presumować, iż nie było awersji, a stąd i przymusu oraz, że małżeństwo było ważne zawarte.

Bojaźń jest niesprawiedliwa, jeśli spowodowana została groźbą wyjawienia tajnego przestępstwa (*crimen occultum*) w razie odmówienia zgody na zawarcie małżeństwa. Tego rodzaju bowiem wyjawienie i rozpowszechnienie przestępstwa jest niewątpliwie niesprawiedliwe, o ile nie wchodzi w rachubę ważny powód z uwagi na dobro publiczne lub szczególnie i donioślejsze dobro prywatne.

6. Wyrok z dnia 15 lutego 1957 r. cor. Sabattani (l. c. s. 91) podaje przesłanki i przesłanki, które według jurysprudencki rotalnej przyczyniają się do udowodnienia zachodzącej w danym razie bojaźni. Są one:

a) gdy zachodzi wątpliwość, czy bojaźń jest ciężka, wszelka trudność ustaje, gdy jakiś fakt nadzwyczajny uwydatni tę ciężką bojaźń. Tego rodzaju fakt to ucieczka (fuga) z domu rodzicielskiego, lub próba ucieczki, szczególnie, gdy chodzi o córkę znacznych rodziców, wychowaną po chrześcijańsku;

b) gdy zachodzi wątpliwość, czy przymus był ciężki, wtedy w wypadku, gdy stwierdzono, że wielka odraza (*aversio*) została przewyciężona przez wywarcie przymusu, łatwo przyznać należy, że ów przymus był ciężki;

c) co do sprzecznych zeznań świadków przyjąć należy: że łatwo jest skłamać na swą własną korzyść, by uwolnić się od jakiejś winy; lecz bardzo trudną jest rzeczą kłamać na swoją niekorzyść;

d) gdy zachodzi wątpliwość co do pewnych danych sprawy, nie należy sprawy wyjaśniać na podstawie jednej lub drugiej okoliczności mniej zasadniczej, lecz na podstawie całokształtu sprawy.

7. Wyrok z dnia 12 kwietnia 1957 r. cor. Sabbatani (l. c. s. 325) podaje zasady, dotyczące bojaźni popadnięcia w infamię (*metus infamiae*).

Ciężkim złem jest infamia faktyczna (*infamia facti*) i jeśli złem tym się grozi, powoduje ono zwykle wielką bojaźń. Jeżeli jednak zniesławienie jest niewielkie lub łatwo można mu zapobiec, nie jest ono wielkim złem. — Prawo do dobrej sławy ma także i ten, który zawinił, lecz tajemnie. Stąd na skutek niedozwolonego stosunku cielesnego, nie ma dany osobnik obowiązku wyjawienia grzechu współnika ani też prawa żądania, by go poślubić; strona winna oprzeć się na przepisach prawa, by nie została skrzywdzona od tego, który próbowałby z danej winy niesprawiedliwie uzyskać korzyść.

Zasada ta ma szczególnie zastosowanie na korzyść tego, który bez swej winy obciążony został plamą zniesławienia, mianowicie, gdy zaszedł wypadek zgwałcenia. Otóż panna, moralną winą nie obciążona, pozostaje splamiona i gdy zostaje wyjawiony występki, popada w największą niesławę, ponieważ na skutek rozgłoszenia defloracji uznana zostanie jako napiętnowana realnym i trwałym stanem doznanej krzywdy, albo też pewne znamię nieobyczajności zawsze na niej ciążyć będzie i zacność jej moralna może być na ogół kwestionowana.

By jednak bojaźń zniesławienia spowodowała nieważność małżeństwa, winno: a) wyjawienie, które powoduje zniesławienie, być niesprawiedliwe; b) bojaźń winna pochodzić od przyczyny wolnej (*a causa libera*), czyli winna być wywartą groźbami poważnymi przez tego, który łatwo potrafi je wykonać, lub słusznie się przewiduje, że może je wykonać.

8. W wyroku z dnia 5 kwietnia 1957 r. cor. Staffa (l. c. s. 285 n.) podano zasady co do wpływu *s a m o b ó j s t w a* (*suicidium*) na wymuszenie konsensu małżeńskiego.

Bojaźń wywołana groźbą samobójstwa, jest bojaźnią wewnętrzną (*metus intrinsecus*) dla tego, który chce je popełnić. Lecz przez samobójstwo można spowodować zło innym ludziom i to zło wielkie, moralne lub materialne. Wtedy bojaźń przed tym złem, które samobójstwo powoduje innym, uznać należy jako bojaźń wywartą od zewnątrz (*ab extrinseco*).

Bojaźń wywołana przez groźbę samobójstwa jest zawsze niesprawiedliwą, chociażby wywołującą tę bojaźń miał prawo żądania zawarcia małżeństwa, ponieważ cel sprawiedliwy nie zmienia niesprawiedliwości użytego środka.

Ciężkość bojaźni wywarłej od zewnątrz oceniać należy według wielkości wyrządzonego zła. Ciężkim złem byłyby groźby samobójstwa, wypowiedziane przez rodziców, krewnych lub powinowatych lub przez osoby blisko związane i umiłowane, jeśli groźby wypowiedziały te osoby w sposób zdecydowany, stanowczy. Lecz jeśli tę groźbę wypowiada narzeczony nie lubiany, bojaźni nie uznaje się jako ciężkiej.

Chociaż wyrzuty sumienia w danym razie nie mają miejsca, może mimo to z samobójstwa powstać inne zło, np. zniesławienie, zemsta, trudność w zdobyciu innego narzeczonego i jeśli to zło jest wielkim złem, powoduje nieważność małżeństwa.

Z powodu samobójstwa narzeczonego nie koniecznie powstać musi zniesławienie narzeczonej, np. w takim wypadku, gdy narzeczony szuka śmierci w walce z wrogami, lub z okazji niebezpiecznych zabaw; jeśli niewinność narzeczonej powszechnie jest znana; wtedy jej dobra opinia może być zachowana.

Narzeczony, człowiek pobożny i religijny, może pod wpływem wyrzutów sumienia, by narzeczona popełniając samobójstwo nie naraziła swej duszy na wieczne potępienie, zdecydować się na ślub. Lecz ponieważ zbrodnię tę zaliczyć należy tylko samobójczyni, nieraz św. Rota orzekła, iż zachodzi wtedy bojaźń wewnętrzna (*ab intrinseco*), np. Dec. Rot. vol. 17 s. 21 n. 7; vol. 20 s. 41 n. 7; vol. 25 s. 390 n. 11.

Bonum fidei

1. Wyrok z dnia 26 października 1957 r. cor. Heard (l. c. vol. 49 s. 633) podaje zasadę:

Ważności małżeństwa przeciwstawia się intencja czyli warunek nie udzielania wyłącznego prawa (*iuris exclusivi*) do spółkowania, lecz rzecz ma się przeciwnie, jeśli ma miejsce intencja czy postanowienie nie dochowania (*violandi*) udzielonego prawa, lub naruszenia tego prawa przez dopuszczenie się cudzołóstwa. Ponieważ jednak ten, który zawierał małżeństwo, konsens swój wyraził przez pozytywny akt woli, nieważność tego konsensu nie może zostać uznana w zakresie zewnętrznym, jak tylko wtedy, gdy się udowodni, że dany osobnik konsens ten odwołał przez inny pozytywny akt woli; a to udowodnić jest rzeczą bardzo trudną, ponieważ chodzi o wewnętrzny pozytywny akt woli. Can. 1086 § 1 orzeka: „presumuje się, że wewnętrzny akt konsensu zawsze jest zgodny z słowami lub znakami, które miały miejsce przy zawieraniu małżeństwa”.

2. Wyrok z dnia 29 marca 1957 r. cor. Mattioli (l. c. s. 261) powiada:

Niezliczone razy w orzecznictwie rotalnym stwierdzano, co następuje: sam fakt, chociaż byłby w pełni udowodniony, przetrzymywania sobie trzeciej osoby jako kochanka, czyli towarzysza pseudo-mażeńskiego pożycia, z którym już przed ślubem zachodziły stosunki i który w tym konkubinacie trwał, nawet intencja wyjawiona, że zatrzyma osobę także po zawartym ślubie i spółkować z nią będzie: fakt taki sam przez się uważa, jako dwuznaczny, stąd sam w sobie nie wystarcza, by stwierdzić było można, że konsens napewno został zniweczony. Lecz inaczej rzecz by się miała, gdyby słowami, gestami i znakami, nie dwuznacznymi, jasno by wykazano, że samo prawo (*ius*), czyli obowiązek dochowania wierności został odrzucony przez pozytywny i stanowczy akt woli.

Bonum sacramenti

1. W wyroku z dnia 4 lutego 1957 r. cor. Bonet (l. c. s. 74) podano:

Wykluczenie nierozzerwalności małżeństwa nie można presumować u katolików, ponieważ na skutek otrzymanego wychowania dobrze wiedzą o nierozzerwalności małżeństwa chrześcijańskiego. Nie wystarcza, jeśli chodzi o katolików jak i o akatolików, zwykły błąd (*simplex error*) co do nierozzerwalności małżeństwa, lub opinia sprzyjająca ustawie rozwodowej w społeczeństwie cywilnym, by konsens mażeński został unicestwiony. Wykluczenie bowiem nierozzerwalności tylko wtedy zachodzi, jeśli jedna lub obie strony wykluczają pozytywnym aktem woli istotny przymiot nierozzerwalności. Tego wykluczenia nie można łatwo udowodnić. Przeprowadzenie sądowego dowodu wykluczenia staje się trudniejsze, jeśli strony co do wykluczenia nie zawarły umowy (*pactum*), oraz jeśli żadna strona nie stawiała warunku (*conditio*) co do ograniczenia trwałości pożycia mażeńskiego; jednak dowód uzyskać można, jeśli powzięcie tego aktu woli znane jest innym na skutek wypowiedzi tej strony, która to uczyniła, oraz z przyznania się (*ex confessione*) jej w Sądzie lub poza Sądem, a to znalazło potwierdzenie w zeznaniach świadków lub na podstawie innych argumentów; przy tym szczególne mają znaczenie przyczyna (*causa*) danego wykluczenia oraz poprzedzające, towarzyszące i następujące okoliczności przy zawieraniu małżeństwa.

2. Wyrok z dnia 16 października 1957 r. cor. Lamas (l. c. s. 609) podaje:

Jeśli dany osobnik rzeczywiście pozytywnym aktem woli postanawia zawrzeć tylko małżeństwo rozerwalne, nieważnie je zawiera. Lecz na podstawie lekko-

myślnie rzucanych odezwań się danej strony nie można zaraz wnioskować co do zamiaru rozvodu. Tego rodzaju lekkomyślne słowa nie są pozytywnym aktem woli przeciwnym nierozzerwalności. Im w większym stopniu jest dany osobnik lekkomyślny oraz im gorszych jest obyczajów, tym łatwiej z ust jego pochodzą słowa o rozwodzie i tym mniejszą mają one wagę.

Symulacja może przybierać różne rodzaje; albo stawia się bezwzględny warunek, albo zawiera się umowę; albo wzbudza się pozytywny akt woli, przynajmniej z jednej strony. Jeśli zachodził warunek lub umowa łatwiej stwierdzić można wykluczenie istotnego przymiotu. Lecz rzecz jest trudna, gdy zachodzi pozytywny akt woli, ponieważ chodzi o akt wewnętrzny. /Wtedy szczególnie dochodzi należy przyczyny czyli motywów symulacji i to poważnych i przy-naglających, by symulacja stała się prawdopodobną; niemniej stwierdzić należy wielką awersję i niechęć symulanta wobec drugiej strony oraz powód zawarcia tego związku. Zeznanie zaprzysiężone symulanta potwierdzone zeznaniem drugiej strony nie wystarcza. Jeśli on jednak w czasie niepodejrzany o swej symulacji zeznawał i także świadkowie wiarygodni o tym złożą zeznanie, i na poparcie symulanta przemawiają okoliczności poprzedzające, towarzyszące i następujące po ślubie, wytworzące pewność moralną w tej sprawie, wtedy można uznać symulację za udowodnioną.

Bonum prolis

Wyrok z dnia 18 lipca 1957 r. cor. Heard (l. c. s. 561) następującą podaje zasadę:

Jeśli ktoś wyklucza wszelkie prawo (ius) do stosunków małżeńskich, nieważnie zawiera małżeństwo; lecz rzecz ma się przeciwnie, jeśli tylko udaremnia używanie tego prawa (usum) czyli wykonanie obowiązku. Wystarcza do ważnego zawarcia małżeństwa, by dany osobnik miał zdecydowane postanowienie zawarcia małżeństwa, choćby w szczególności nie myślał o obowiązkach z tym związanych; by unicestwić to zdecydowane postanowienie, jest rzeczą konieczną, by wyrażony przed siebie konsens pozytywnie ograniczył. Jeśli miało miejsce postawienie wyraźnego warunku, presumuje się, że konsens został ograniczony, a tym samym i prawo (ius), które jest przedmiotem konsensu. Lecz to może też nastąpić bez postawienia wyraźnego warunku, mianowicie przez wzbudzenie pozytywnego aktu woli, który wpływa na konsens i go ogranicza, o ile zostanie udowodniony w dostateczny sposób; taki akt woli uznaje się jako równoznaczny warunkowi w umyśle powziętym (in mente retenta). Jednak tego rodzaju akt woli tylko rzadko zostaje wzbudzony i sędzia nie powinien go uznawać, chyba, że udowodniona została słuszna przyczyna, która mogła to spowodować. Nie wystarcza udowodnić samą intencję nie posiadania na zawsze potomstwa.

2. W wyroku z dnia 11 marca 1957 r. cor. Doheny (l. c. s. 190) czytamy:

W danej sprawie nie można było podać żadnego faktu świadczącego już przed ślubem o zdecydowanym i nieustępliwym postanowieniu kobiety co do nieposiadania potomstwa. Wyjaśnione ono zostało dopiero po zawarciu małżeństwa; skądinąd jasno wynikało ze zgodnych dowodów, że motyw, który spowodował to postanowienie istniał już przed zawarciem małżeństwa i że z natury swej będą trwały na zawsze. Audytorzy Roty wobec tego przyjęli, iż zostało udowodnione, że dana kobieta już przed zawarciem małżeństwa przez wzbudzanie pozytywnego aktu woli unicestwiła prawo zrodzenia potomstwa, i to swoje postanowienie także po zawartym ślubie wykonywała, wydatniając to niewątpliwie przez swój sposób postępowania i to już od samego początku pożycia małżeńskiego.

3. Wyrok z dnia 22 października 1957 r. cor. Felici (l. c. s. 625) podaje zasadę:

Pewną jest rzeczą, że nieważnym jest małżeństwo, jeżeli zostaje wykluczone prawo (ius) do aktów małżeńskich, albo jeśli to prawo zostaje wykluczone według uznania danej strony (np. oświadczając: udzielię ci prawo kiedy i jak będę chciał), albo jeśli to prawo zostanie ograniczone na pewien czas np. okres niepłodności. Do ważności małżeństwa należy, by prawo to (ius in corpus) było udzielone i przyjęte bez ograniczenia (integrum) i trwale. Jednak tylko wtedy nieważne jest małżeństwo, jeśli czasowe wykluczenie tego prawa zostaje udowodnione jasnymi i poważnymi argumentami, inaczej bowiem samo ograniczenie czasowe potomstwa powoduje tylko pewne ograniczenie wykonania prawa (exercitii iuris), a przyjąć to należy szczególnie wtedy, gdy strony zawarły małżeństwo z prawdziwej miłości i jeśli z akt sprawy nie wynika poważniejsza przyczyna wykluczenia prawa.

Przyczynia się wielce do udowodnienia symulacji wyznanie symulanta z czasu niepodejrzanego. W razie braku tego wyznania staje się udowodnienie trudniejsze, a nawet bardzo staje się trudne, jeśli symulant przeczy, chociażby z przyznania się odniósł wielką korzyść. Lecz jak sprawa by się miała, gdyby raz przeczył i znów przyznawał się? Otóż: nazwać należy tego, który dba tylko o własną korzyść, a nie o wypowiedzenie prawdy, niewiarygodnym; taki człowiek może coś zeznać bez animozji, lecz potem, często pod wpływem pełnomocnika, to co zeznał wyolbrzymia, zmienia lub przekształca; nie należy brać pod uwagę świadków, którzy chwieją się w swych zeznaniach.

4. Wyrok z dnia 16 lipca 1957 r. cor. Felici (l. c. s. 556) podaje zasadę:

Jeśli ktoś chce mieć potomstwo, lecz pozytywnym aktem woli ogranicza prawo (ius) do ciała, wyklucza poczęcie i urodzenie, należy przyjąć, że wyklucza dobro potomstwa, chyba, że zaliczyby trzeba tego, który tak rzecz stawia do ludzi niepoważnych, głupkowatych. Chodzi bowiem o dobro potomstwa i o główny cel małżeństwa, by potomstwo nabyć nie w jakikolwiek sposób np. przez kupienie go, lecz w sposób odpowiadający naturze ludzkiej, a więc przez spółkowanie małżeńskie, poczęcie i narodzenie.

5. Jeśli ktoś postanowił dopełniać stosunki małżeńskie z natury swej zdadne do zrodzenia potomstwa, lecz następnie udaremnia na wszelki sposób zrodzenie potomstwa np. przez usunięcie ciąży, albo przez porzucanie (exponendo) potomstwa i uśmiercanie go, ten nieważnie zawiera małżeństwo. (Wyrok z dnia 9 II 1957 cor. Mattioli; l. c. s. 84).

6. Nie jest dowodem wykluczenia prawa do zrodzenia potomstwa, jeśli ktoś potomstwo wyklucza na zawsze (perpetuo), lecz najwyżej jest to poszlakiem (indicium) wykluczenia prawa (iuris). (Wyrok z dnia 25 VII 1957 cor. Heard, l. c. s. 575).

7. Jeśli strony zawarły umowę wykluczenia potomstwa z małżeństwa, presumuje się, że wykluczone zostało prawo (ius), chociażby druga strona symulowała symulację tzn. tylko zewnętrznie na to przystała i wcale nie przeciwstawiała się z obawy, by nie doszło do zawarcia ślubu. Umowa bowiem zawarta zewnętrznie (externe) zachowuje całą swoją moc i jest podstawą wspomnianej presumpcji co do wykluczenia prawa (ipsum ius) i co do postanowienia symulanta wyrzeczenia się przyjęcia prawdziwego obowiązku do aktów z natury swej wiodących do zrodzenia potomstwa. (Wyrok z dnia 18 XII 1957 cor. Lamas, l. c. s. 851).

8. Stosunek małżeński należycie spełniony, lecz nie odnoszący skutku z powodu zastosowanych manipulacji (lotiones), nie wyklucza symulacji. (Wyrok z dnia 19 I 1957 cor. Wynen, l. c. s. 25).

Simulatio totalis

1. W wyroku z dnia 22 II 1957 r. cor. Filipiak (l. c. s. 121) czytamy:

Gdy chodzi o symulację, cała sprawa zależy nie od samych słów (*ex nudis verbis*), lecz od wszystkich okoliczności sprawy dokładnie zbadanych. Należy także zbadać usposobienie religijne i moralne współmałżonka, wykluczającego jakie dobro małżeństwa lub jaki istotny jego przymiot. Można bowiem łatwiej przyjąć naruszenie konsensu małżeńskiego u człowieka, nie hołdującego uczuciom religijnym, ani dobrym obyczajom, aniżeli u takiego, który jest religijnym. Udowodnienie prawne jest łatwiejsze, jeśli dany osobnik wolę swoją przeciwną istocie małżeństwa wykazał przez zawarcie umowy (*pactum*), lub przez stawienie warunku bezwzględne. Wystarczy, jeśli się udowodni, że zawierający małżeństwo przez wewnętrzny akt swej woli (*actu mentis interno*), chociażby wirtualny, ograniczył konsens.

2. Wyrok z dnia 14 czerwca 1957 r. cor. Filipiak (l. c. s. 493) podaje:

Fakt symulacji *totalnej* ma miejsce, jeżeli ktoś ma postanowienie spełnić kanoniczny ryt ślubny, ale nie tak jak to spełniają wszyscy inni, lecz by to tylko wykonać jako rzecz bez żadnego znaczenia, ażeby zadośćuczynić życzeniom rodziców. W danym wypadku powód nie tylko odrzucił sakrament, lecz i kontakt. Utrzymał bowiem, że jest już związany przez dopełnienie ceremonii przed urzędnikiem Stanu Cywilnego, dopełnionej już przed ceremonią kanoniczną. Spowiedzi sakramentalnej, którą mógł zataić przed rodzicami, umyślnie nie odprawił; do Komunii św. przystąpił ze względu na ludzi. To wszystko wynikało na pewno nie tylko z zeznania powoda, lecz i pozwanej, która nie miała żadnego zainteresowania w tej sprawie. — Ponieważ powód uważał, że umowa małżeńska przez cywilny akt została w pełni i całkowicie zawarta, i że nic więcej do ważności dodać nie należy, wynikało stąd, że przystępując do ołtarza nie tylko nie miał woli otrzymania sakramentu, lecz i woli zawarcia małżeństwa, ponieważ sądził, że już je w pełni zawarł. Niczego więc nie udzielił przy ołtarzu i niczego nie przyjął od małżonki, lecz dostosował się tylko do zewnętrznego spełnienia obrzędu świętego, cynicznie, by nie powstały dla niego szkody i niedogodności, których się obawiał.

3. Wszelkie rodzaje symulacji można tylko z trudem uznać, jeżeli pomiędzy stronami zachodzi wzajemna i wielka miłość. (Wyrok z dnia 19 XII 1957 cor. Lamas l. c. s. 890).

4. Żąda (*passio*) może istnieć bez prawdziwej miłości i może mieć miejsce w związku nie trwałym i zawartym na próbę. (Wyrok z dnia 21 XII 1957 cor. Pinna, l. c. s. 914).

5. Kto zamierza zawrzeć małżeństwo dla uzyskania innej korzyści np. majątku narzeczonej, lub by nadać prawe pochodzenie potomstwu, ten zdąża do celu, który nie przeciwstawia się istocie małżeństwa, stąd nie popełnia *totalnej* symulacji. (Wyrok z dnia 22 II 1957 cor. Sabattini l. c. s. 126).

Conditio

1. Wyrok z dnia 28 lipca 1957 r. cor. Pinna (l. c. s. 582) podaje:

Warunek jest w prawie małżeńskim okolicznością dodaną do konsensu, od której zależy jego ważność. Z tego rodzaju wolą kontrahenta nie należy pomieszać intencji *habitualnej*, która jest dyspozycją *habitualną* nupturienta, tak, iż gdyby wiedział, że druga strona nie posiada przymiotu, o którym mniema, że go posiada, lub o którego istnieniu się dowiedział, małżeństwa nie byłby zawierał.

Od warunku odróżnić całkowicie należy żądanie (postulatum seu praerequisitum) chociaż często określeń tych zazwyczaj się mylnie używa; ludzie nie-doświadczeni w prawie jako prawdziwy warunek mylnie przyjmują istnienie żadanego przymiotu danej osoby lub domniemaną co do tego wolę. Żądanie (postulatum) zachodzi, gdy ktoś wymaga, by druga strona posiadała pewien oznaczony przymiot. Lecz jeśli ktoś pragnie stanowczo by narzeczona, lub narzeczony miał pewien przymiot i pozytywnym aktem woli wiąże z istnieniem tego przymiotu sam konsens małżeński, niezawodnie stawil warunek. Natomiast może ktoś żądać, by istniał pewien przymiot, chociażby o udzieleniu w przyszłości konsensu nie myślał; jest to jakoby wstępne żądanie (praerequisitum), by komuś ofiarować zawarcie małżeństwa lub by je przyjmując, gdy mu zostało zaoferowane. Jeśli istnieje przymiot żądany, nastąpi zawarcie małżeństwa; gdy nie istnieje, cofnie się. Błąd co do istnienia wstępnie pożądanego przymiotu nie powoduje nieważności małżeństwa, chociaż powodował zawarcie kontaktu, o ile dany przymiot nie został z całą pewnością wymagany jako warunek w pełnym tego słowa znaczeniu.

Różnica pomiędzy warunkiem i żądaniem (postulatum), gdy chodzi o zawarcie małżeństwa, polega na tym, że żądanie (postulatum) jest okolicznością, co do której ktoś się zastanowi, czy małżeństwo zawrze czy nie; natomiast warunek jest okolicznością, od której ktoś uzależnia, czy małżeństwo, które zawiera lub zawarł jest ważne. W życiu praktycznym nie łatwo znajdzie się człowieka, któryby w małżeństwie nie pragnął uzyskać pewnych korzyści i w przyszłym współmałżonku pewnych przymiotów, a jeśli one nie istnieją, uchyla się od zawarcia małżeństwa.

Warunek, gdy nie istniała jaka wątpliwość (dubium) co do istnienia pewnego przymiotu, nie może zaistnieć. Jeśli bowiem ktoś nigdy nie miał wątpliwości co do przymiotu osoby, którą chciał poślubić, jak mógł ów przymiot do tego stopnia powstać, że uzależnił od niego swój konsens? Dla udowodnienia w danym wypadku zaistnienia warunku, winien sędzia zawsze zwrócić uwagę na istnienie wątpliwości (dubium), która wzbudziła obawę kontrahenta. Prócz tego rozważyć należy: słowa, w których warunek został wypowiedziany, znaczenie, jakie kontrahent przypisał wymaganemu przymiotowi, sposób, w jaki się natychmiast zachował, gdy zauważył uchybienie warunkowi, który postawił.

2. W wyroku z dnia 17 maja 1957 r. cor. Sabbatani (l. c. s. 421) podano:

Nie jest konieczne, by wątpliwość (dubium) istniała jeszcze w chwili zawierania aktu małżeńskiego (dubium terminale). Komisja ks. Kardynałów w procesie Versalien orzekła: „gdy ktoś nabywa pewność, to pewność ta nie niweczy warunku uprzednio stawianego, gdyż konsens pozostaje mu podporządkowany, mimo następującej pewności, która wspólnie istnieć może z wirtualną wolą uwarunkowaną”.

Chociaż warunek często powstaje z powodu wątpliwości (dubium), mimo to wątpliwość nie jest w tym stopniu konieczna, by bez niej warunek nie mógł zaistnieć, ponieważ ktoś może być spowodowany do stawienia warunku przez pewne okoliczności obiektywne. Rzeczywiście przyjmując należy, że nieraz przydanie warunku może być psychologicznie i logicznie usprawiedliwione na skutek pewnej jakoby obsesji co do jakiego grożącego zła, pożyciu małżeńskiemu szkodliwemu.

Gdy zachodzi wątpliwość, czy wola zatrzymała się tylko przy wstępnym żądaniu (praerequisitum), czy raczej posunęła się do postawienia warunku, presumuje się, że zaistniał warunek, jeśli wola zamierzała osiągnąć okoliczność przynależną do istoty przyszłego życia małżeńskiego, mianowicie nieskalanie męża chorobą weneryczną, dziedzictwo narzeczonej, religijność lub konwersję

nupturienta, przynajmniej osobiście dbałego o religijność; natomiast zachodzi presumpcja przeciwna, gdy chodzi o sprawy mniejszej wagi, mianowicie o posag lub zapewnienie jakiegoś urzędu, co tylko drugorzędnie dotyczy życia małżeńskiego.

3. Ani teoretycznie ani praktycznie nie istnieje sprzeczność, jeżeli ktoś zostaje przymuszony do zawarcia małżeństwa i stawia warunek (*conditionem*); gdyż nie ma obowiązku wyjawienia warunku tym, którzy wywierają przymus, oraz ponieważ nieraz się zdarza, że postawienie warunku jest wybiegiem, gdy doznał przymusu. (Wyrok z dnia 18 XII 1957 cor. Mattioli, l. c. s. 879).

4. Kto dołącza do konsensu małżeńskiego warunek, winien w pewnej mierze mieć przed oczyma możliwość, że zaistnieje nieważność małżeństwa; taki człowiek wprawdzie niełatwo zrozumie skutki prawne nie wypełnionego warunku w zakresie zewnętrznym, lecz przynajmniej winien wiedzieć, że w razie nie spełnienia warunku małżeństwo w zakresie wewnętrznym nie istnieje i że współnik nie jest małżonkiem. Jeśli tego nie rozumie, warunku nie stawiał i nie był zdolen stawić warunku. (Wyrok z dnia 19 XII 1957 r. cor. Heard, l. c. s. 882).

Ligamen

1. Faktu zawarcia małżeństwa, co do którego istnienia zachodzi wątpliwość, nie presumuje się, chyba że zaistniał stan małżeński (*possessio status matrimonialis*). Istnienie stanu małżeńskiego (*possessio*) ma miejsce, gdy zachodzi: nazwisko (*ex nomine*), postępowanie (*tractatus*), i opinia (*fama*), czyli gdy niewiasta miała nazwisko mężczyzny, z którym żyła; przez niego była traktowana jako żona; publicznie w społeczeństwie uznana była jako prawa żona. (Wyrok z dnia 28 III 1957 r. cor. Brennan, l. c. s. 255).

2. Dla wykluczenia przywileju na korzyść istnienia małżeństwa (*can. 1014*) wystarcza pewność moralna co do jego nieważności (l. c.).

3. Gdy przeciwstawiają się sobie dwa wątpliwe małżeństwa, ma wpieryw zawarte pierwszeństwo, ponieważ wpieryw istniało i przysługiwał mu przywilej prawa (*favor iuris*) zanim to drugie zaistniało (zob. odpowiedź Pap. Kom. Interpr. z 26 VI 1947). Nie wymaga się udowodnienia ważności pierwszego małżeństwa, lecz wystarcza udowodnienie, że zachodzi pozytywna i prawdopodobna wątpliwość, by wywnioskować było można ważność pierwszego małżeństwa, a nieważność drugiego (l. c.).

4. W każdym rodzaju sądownictwa dopuszcza się przeprowadzenie dowodu na podstawie dokumentów.

Odróżnia się dokumenty publiczne i prywatne; pierwsze sporządza osoba urzędowa (*publica*) zachowując przepisane formalności; drugie osoba prywatna albo osoba urzędowa, lecz nie z racji pełnionego urzędu i bez zachowania formalności przez prawo nakazanych.

Dokumenty publiczne mogą być kościelne, lub cywilne (*can. 1813 § 1—3*).

Dokument jest wiarygodny (*genuinum*), jeśli zgodnie z prawdą podaje dany akt i jego okoliczności. Prócz tego jest autentyczny (*authenticum*), jeśli posiada przepisane znaki (*signa*), by zapewnić jego wiarygodność np. podpis notariusza, pieczęć itd. Wiarygodność (*genuinitas*) dotyczy wewnętrznej szczerości aktu; autentyczność wyraża zewnętrzną przez prawo wyznaczoną formę. Stąd istnieć może dokument autentyczny, który nie jest wiarygodny. Co do dokumentów publicznych autentycznych presumuje się, że są wiarygodne, dopóki coś przeciwnego nie zostanie udowodnione.

Dla udowodnienia chrztu, święceń, zgonu, profesji zakonnej, dyspensy od przeszkody pokrewieństwa duchowego, małżeństwa, muszą być dokumenty dokumentami kościelnymi, czyli sporządzone przez uprawnioną władzę duchowną według przepisu can. 1813 i tylko wtedy mają siłę dowodową w Sądzie, jeśli są oryginałami albo sporządzone w autentycznym odpisie z oryginału.

Dokumenty prywatne siły dowodowej w Sądzie nie mają, o ile, poza wypadkiem wspomnianym w can. 1990, nie zostały potwierdzone przez daną stronę lub rozeznane przez sędziego i coś udawadniają na niekorzyść jego autora, lub tych, co go podpisali i jego spadkobierców i następców; mają one znaczenie jako zeznanie pozasądowe, o ile były sporządzone w czasie niepodejrzanych i później nie mogły być łatwo poprawione. (Wyrok z dnia 28 III 1957 cor. Brennan, l. c. s. 255 n.).

Crimen

1. Pierwszym rodzajem przeszkody małżeńskiej występku to: przyrzeczenie i cudzołóstwo, obojętnie w jakiej kolejności miały miejsce; jednak przyrzeczenie, które poprzedziło cudzołóstwo i przed popełnieniem cudzołóstwa zostało odwołane nie powoduje powstania przeszkody małżeńskiej; natomiast jeśli udzielenie zostało po popełnieniu cudzołóstwa, powoduje przeszkodę małżeńską, chociaż zostało odwołane.

Związek mężczyzny i niewiasty, intymny, długo trwający i publiczny zniewala do interpretowania ich słów co do intencji, iż istnieje nadzieja zawarcia małżeństwa, jak tylko to będzie możliwe, jako prawdziwego przyrzeczenia zawarcia małżeństwa, chociażby nie użyto słowa „przyrzeczenie” (*promissio*); szczególnie wtedy, gdy rozmawiają ze sobą ludzie z prawem nieobyci.

Kto popełnił ten występki (*crimen*), nieświadom skutków tej przeszkody małżeńskiej, nie jest przyczyną świadomą i bezpośrednią (*causa dolosa et directa*) nieważności małżeństwa stąd powstałej.

Presumpcję co do dopełnienia małżeństwa na skutek współzamieszkania małżonków (can. 1015 § 2), można zastosować analogicznie przy wykazaniu stosunku pełnego (*copula perfecta*) współników cudzołóstwa. (Wyrok z dnia 27 II 1957 cor. Lamas, l. c. s. 160).

2. Przeszkodę małżeńską występku powstałą z cudzołóstwa i przyrzeczenia małżeństwa powoduje przyrzeczenie zawarcia małżeństwa religijnego, a nie cywilnego.

Przeszkoda występku powstaje, gdy cudzołóznicy wzajemnie sobie przyrzekają zawarcie małżeństwa religijnego po zgonie współmałżonka jednej lub drugiej strony, a zawarcie związku cywilnego przed jego zgonem i po uzyskaniu rozvodu.

By powstała przeszkoda występku z cudzołóstwa i przyrzeczenia zawarcia małżeństwa nie wystarcza, by jeden współnik dawał przyrzeczenie, a drugi je przyjął, lecz winien ten drugi i je przyjąć i wzajemnie przyrzec.

By powstała przeszkoda występku z cudzołóstwa i przyrzeczenia zawarcia małżeństwa, musi zachodzić stosunek (*copula*) z wzajemnym przyrzeczeniem w czasie trwania prawowitego małżeństwa; jeśli bowiem wymienią swe uzgodnienie po ustaniu małżeństwa ci, którzy w czasie trwania małżeństwa byli współnikami cudzołóstwa, przeszkoda nie zachodzi. (Wyr. z dnia 30 IV 1957 cor. Pinna l. c. s. 364 n.).

Ius et exercitium iuris

1. Należy w pełni zachować odróżnienie prawa (*ius*) i wykonanie prawa (*exercitium iuris*) stosowane stale w orzecznictwie Trybunału św. Roty, gdy chodzi o sprawę dobra potomstwa i wierności małżeńskiej. Trzeba jednak uznać, że bardzo często zawierający małżeństwo, nieświadomi zasad prawa, tego odróżnienia nie znają. Dlatego, gdy wspomniane dobra są kwestionowane, przede wszystkim należy dochodzić, — by co do ważności konsensu słuszny można było wydać wyrok, — czy kwestionowane wykluczenie uznać trzeba jako zasadnicze (*praevalens*) tzn. czy zostało postanowione przez danego osobnika w pierwszym rzędzie i silniej aniżeli wola zawarcia małżeństwa, tak iż nazwać by je należało warunkiem w myśli powziętym (*conditio mentalis*). A to wywnioskować nie jest rzeczą trudną, szczególnie gdy zwróci się uwagę na siłę postanowienia, oraz na motywy i powody, które spowodowały powzięcie wspomnianego wykluczenia, tak iż jasno jest widoczne, jak wysoce nupturient ocenił to wykluczenie, a jak zawarcie małżeństwa i co z tych dwojga by wybrał, postawiony przed tym dylematem. (Wyrok z dnia 9 II 1957 r. cor. Mattioli, l. c. s. 80).

2. Postanowienie zawarcia prawdziwego małżeństwa i postanowienie wykluczenia jego używania (*usus*), czyli aktów z natury swej wiodących do urodzenia potomstwa, nie mogą współistnieć, jeśli wykluczenie używania (*usus*) zawarte jest w konsensie kontrahenta, a więc jako część kontraktu; wtedy w woli kontrahenta istnieją dwa przedmioty istotnie różne, mianowicie: małżeństwo w swej istocie nieskażone i małżeństwo w swej istocie skażone, a to tak przeważa u kontrahenta, że tamto stonowczo odrzuca; w takim wypadku wykluczenie używania (*usus*) wnika do kontraktu i go unicestwia, ponieważ odmawiając konsensu co do używania, unicestwia się także prawo (*ius*). Przeciwnie, jeśli dla woli kontrahenta przeważa małżeństwo nieskażone w swej istocie, kontrakt jest ważny i intencja nie używania prawa małżeńskiego (*non utendi*), chociażby przybrała formę umowy (*pacti*) i na stałe była powzięta, pozostaje poza kontraktem i zostaje do niego dodana, podczas gdy kontrakt już jest w pełni istniejący. (Wyrok z dnia 5 IV 1957 cor. Staffa l. c. s. 288).

Derogatio normarum processualium

Na niektórych terenach misyjnych jest rzeczą niemożliwą, z powodu istniejących tam stosunków, zachowanie szczegółowe norm *iuris humani*, dotyczących prowadzenia procesu; stąd powstała konieczność częściowego ich uchylenia (*derogatio*). Wyrok z dnia 27. III. 1957 cor. Lamas (l. c. s. 248) podaje, że Trybunał diecezji Sciaruchiamensis otrzymał upoważnienie częściowego uchylenia norm procesowych *iuris humani* co do następujących aktów: ustanowienia według can. 1576 § 1 w sprawach o nieważności małżeństwa trybunału kolegijskiego sędziów; odbieranie przysięgi od świadków wdl. can. 1767; odbieranie zeznań przed forum sądowym wdl. can. 1770, oraz wdl. can. 1869 n. uzyskiwanie sposobu i źródła, z których sędzia winien nabyć pewności moralnej co do meritum sprawy. Chociaż więc zebrane w toku przewodu dowody nie zostały zebrane wdl. przepisów prawa pozytywnego, może sędzia wydać ważny wyrok, byle tylko z zawartego w aktach materiału, roztropnie w sumieniu rozważonego, wytworzył sobie pewność co do prawdziwości podstaw danej sprawy.

Świadomość wymagana do prowadzenia procesu

W wyroku św. Roty z dnia 7 X 1965 r. (Eph. Iur. Can. 1966 s. 653 n. cor. Mattioli) podano zasadę dotyczącą stopnia rozeznania (*discretio iudicii*), który posiadać winna strona występująca w procesie o nieważność małżeństwa.

Powiada wyrok, że stopnia rozeznania (*discretionis gradus*), który jest wymagany do zawarcia związku małżeńskiego nie należy pomylić ze stopniem rozeznania koniecznego do prowadzenia sprawy w sądzie (*ad standum per se in iudicio*), to jest do wyrażenia zgody, by sprawa była sądzona i by oznajmić własne przyzwolenie lub własny sprzeciw postawionej tezie, lub w końcu, by zdać się na wymiar sprawiedliwości.

Tego rodzaju bowiem akt, jak i udzielenie odpowiedzi na pytanie sędziego, różni się o całe niebo od aktu wyrażenia zgody małżeńskiej, z którego wypływają tak doniosłe obowiązki na okres całego życia. A przeciwnie wspomniane wyżej akty wymagają tylko bardzo niewielkiego stopnia rozeznania i mądrości, który posiadają nierzadko także ludzie o osłabionej władzy umysłowej, który to stopień należy przypuszczać tak długo, dopóki nie ma dowodu, że rzecz ma się przeciwnie.

Wartości zeznań świadków

a) Zgodnie z zasadą, że „*testes non tam numerandi sunt, quam pensandi*”, sędzia, według orzecznictwa Roty, nie jest skrepowany mnogością zeznań, nic nie stoi na przeszkodzie, by uzyskał pewność na podstawie tylko jednego świadectwa (*testimonium*), jeśli ono jest bardzo poważne i poparte odpowiednimi środkami pomocniczymi (*adminiculis*); i przeciwnie, nie jest obowiązany dać wiary zeznaniom świadków, chociażby co do ilości było ich więcej, o ile ma zastrzeżenia odnośnie ich wiarygodności (*Dec. Rot. vol. 46. dec. z 22 XII 1954 cor Mattioli s. 925*).

b) Według orzecznictwa rotalnego nie tylko mają znaczenie zeznania wiarygodnych świadków, którzy podają oświadczenie stron przed ślubem wypowiedziane, lecz także, gdy podają oświadczenia wypowiedziane już po ślubie, jednak w czasie niepodejrzany, tj. gdy strony jeszcze żyły zgodnie ze sobą, lub gdy jeszcze nikt o zerwaniu pożycia małżeńskiego nic nie mówił, a tym mniej nie myślał o wszczęciu sprawy o nieważność małżeństwa. Tego rodzaju zeznania, chociaż nie wytwarzają pełnego dowodu, mogą i powinny być przyjęte jako dowodowe środki pomocnicze (*adminicula*). (*Dec. Rot. vol. 46 dec. 151 cor. Wynen s. 623*).

Zastrzeżenia co do nierozzerwalności małżeństwa

Odnosnie katolików, powiada Rota Rzymska, samo postanowienie rozejścia się, jeżeli związek okaże się nieszczęśliwy, bynajmniej nie powoduje zerwania węzła. Wszyscy bowiem wiedzą, że Chrystus Pan uroczyście ustanowił nierozzerwalność związku. Stąd u katolików prawie nie może zachodzić błąd co do nierozzerwalności związku, chyba z powodu braku wychowania religijnego. Jeśli więc chodzi o tego, który dobrze wie, że związek jest nierozzerwalny, należy odróżnić akt woli, przez który ogranicza się konsens małżeński przy zawieraniu kanonicznego związku, od aktu woli odejścia od własnego współmałżonka i przeprowadzenia rozvodu cywilnego oraz zawarcia nowego związku w sposób cywilny. W tym wypadku przeprowadzenie rozvodu cywilnego, gdy pozostaje w mocy święty związek (*manente vinculo sacro*), ma znaczenie tylko zwykłego aktu woli opuszczenia współmałżonka.

Stąd niełatwo, według zasad orzecznictwa rotalnego, może być udowodnione wykluczenie nierozzerwalności, szczególnie, gdy nie było warunku lub umowy co do tej sprawy (*Dec. Rot. vol. 46 dec. 84 s. 387 cor. Bonet*).

Błąd dotyczący natury małżeństwa

W wyroku z dnia 22 III 1963 r. cor. A. Sabattani (Ephem. Iur. Can. 1964 nr 3/4 s. 311 nn.) podaje Rota Rzymska następujące zasady:

Nupturient, który sądzi, że małżeństwo jest związkiem czysto przyjacielskim, lub skojarzeniem współpracy dla dobra spraw rodzinnych, lub dla ułatwienia innych spraw, albo zjednoczeniem dla uprawiania miłości platońskiej (jak to zwą), albo dla udzielenia sobie tylko wzajemnej pomocy, albo jakiegokolwiek inne zjednoczenie, w którym nie zostaje udzielone prawo do siebie (*ius in corpus*), wtedy nieważnie zawiera związek małżeński.

Słuszne przekonanie nupturienta o celu związku, tj. o zrodzeniu potomstwa nie wystarcza, jeśli błędzi co do zaistnienia prawa do ciała (*ius in corpus*).

Nie jest też wystarczającym właściwy sąd co do różnicy płci, jeśli dana osoba sądzi, że nie zachodzi styczność funkcjonalna pomiędzy tą różnicą i nie ma miejsca nastawienie związku małżeńskiego ku zrodzeniu potomstwa.

Lecz przeciwnie wystarczającym jest zrozumienie, że konieczne jest współdziałanie fizyczne za pomocą szczególnych członków ciała, odpowiednich i właściwych dla tej czynności, chociażby dana osoba nie miała jasnego poznania co do ich identyczności.

Przy prowadzeniu procesu z tytułu tego rodzaju błędu, wielkie znaczenie ma zeznanie drugiego małżonka, który spostrzegł gwałtowną reakcję żony i zauważył błędne jej mniemanie. Zeznania obydwóch małżonków nie wystarczają jednak dla wytworzenia dowodu, lecz winny być potwierdzone zeznaniami wiarogodnych świadków, którzy wypowiadać winni nie swe własne opinie, lecz fakty lub słowa jednoznaczne przez nich samych słyszane w czasie niepodejrzany. Ważnym kryterium to sprawa wychowania danej osoby; jeśli młodość swą spędzała samotnie; jeśli zbyt surowo była wychowywana; jeśli zamknięta była w klasztorze. Te okoliczności mogą być przydatne dla wyjaśnienia sprawy.

Ks. Kazimierz Karłowski

II

Problem publikacji w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych

1. *Zasady ogólne.* — Przy dzisiejszym rozwoju środków łączności społecznej zagadnienie publikacji zeznań świadków w procesach beatyfikacyjnych nabiera szczególniejszego znaczenia. Prasa, radio i telewizja chcą być od razu poinformowane, co się dzieje na posiedzeniach trybunałów beatyfikacyjnych; pragną bowiem natychmiast przekazywać najnowsze wiadomości czytelnikom, widzom i słuchaczom.

Procesy zmierzające do wyniesienia sług Bożych na ołtarze nie są jednakże „na pokaz”, ale zawierają w zeznaniach świadków i w dokumentach głęboką treść i opis życia bohatera wiary katolickiej, poświęcającego swe siły w służbie Bogu i bliźniemu przez heroiczne wykonywanie swych obowiązków i spełnianie cnót, a zwłaszcza wiary, nadziei i miłości.

Ujawnianie przed czasem treści stopniowo zbieranego materiału w procesie beatyfikacyjnym łatwo mogłoby doprowadzić do wytworzenia fałszywego obrazu służby Bożego lub spowodować niebezpieczeństwo jednostronnej oceny jego postępowania. Biorąc więc pod uwagę, że treść zeznań świadka oraz materiały zebrane podczas procesów mają służyć Najwyższemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła do wydania decyzji, słuszne jest stanowisko prawodawcy kościelnego, który pragnie stworzyć takie warunki, żeby nikt nie mógł wpływać